

## WYWIAD MIESIĄCA: TRIO „CAMERATA SAMBIA”

Znane całej Polonii Obwodu Kaliningradzkiego, członkowie WKP, fortepianowe trio Kaliningradzkiej Filharmonii „Camerata Sambia” niedawno wróciło z trasy koncertowej w Niemczech. Udało mi się porozmawiać na ten temat z dwoma z muzyków – małżeństwem Swietłaną i Wiktorem Gribowskimi.

**- Które miasta w Niemczech Państwo odwiedzili?**

**- Swietłana Gribowska:** Byliśmy w trzech miastach: Lüneburgu – starym miasteczku niedaleko Hamburga, Stuttgarcie i Berlinie. Jak widać, są to bardzo dalekie od siebie miejsca, na różnych końcach kraju. Dosłownie, objeździliśmy cały kraj z północy na południe i ze wschodu na zachód. Harmonogram był bardzo napięty. Koncerty odbywały się co drugi dzień, a czasami nawet codziennie.

**- A propos programu. Jakie utwory Państwo wykonywali? Czy program był ukształtowany według jakiejś konkretnej zasady, czy była to po prostu przyjemna dla europejskiego ucha muzyka?**

**- Wiktor Gribowski:** Jak mogła Pani zauważyć, ostatnio staramy się kształtować swoje programy według pewnych tematów. Są to m.in. cykle koncertów „Żywa historia muzyki polskiej”, „Z antologii rosyjskiego rodzaju kameralnego”, który nadal trwa, i kolejny koncert, który zaplanowaliśmy na koniec stycznia 2004 r. Proszę śledzić afisze – zapraszamy! Były też programy, poświęcone muzyce niemieckiej, norweskiej i kompozytorom tak zwanego „srebrnego wieku” rosyjskiej kultury. W tym przypadku również jesteśmy wierni swojej zasadzie, tym bardziej, że było to zamówienie strony niemieckiej. Mianowicie, poproszono nas o przywiezienie programu Königsberskiego.

**- To ciekawe. Kto we współczesnej Europie zainteresował się muzyką dawnych wieków?**

**- Wiktor Gribowski:** Nie jest to taka stara muzyka. Proszę sobie wyobrazić, że w Stuttgarcie spotkaliśmy się z Michaeliem Wiekiem, prawnikiem Klary Wieck, znanej pod koniec XIX wieku pianistki i kompozytorki, żony Roberta Schumanna. Nawiasem mówiąc, ojciec Klary był pierwszym nauczycielem muzyki R. Schumanna. Taka to była rodzina. Myślę, że my wszyscy dobrze pamiętamy swoje babcie, a niektórzy z nas i prababcie. Czyli ta pozorna przepaść czasowa wcale nie jest taką ogromną przepaścią. Przecież my pamiętamy, widzieliśmy, rozmawialiśmy z ludźmi, którzy żyli na początku XX wieku, a nawet na końcu XIX. Przypomnijmy sobie Hermana Götza, utwory którego wykonywaliśmy, współczesnego R. Schumanna. A Otto Bescha, kompozytora, który żył w przedwojennym Königsbergu i zmarł w 1966 roku w Hamburgu, możemy nazwać naszym współczesnym – przecież

w 1966 r. ja już miałem 6 lat – to całkiem świadomy wiek – i już zdawałem do szkoły muzycznej. Chcę powiedzieć, że było to nie tak dawno, i że nie ma żadnych przeszkód w odbiorze muzyki tamtych czasów. Nadto, muzyka romantyczna XIX wieku jest dla nas bliższa i bardziej zrozumiała, niż



niektóre współczesne formy. Przecież dzisiejszy pop, znakomite melodyjne „radzieckie” piosenki, które my tak lubimy śpiewać przy świątecznym stole, w swoim podłożu mają prawa harmoniczne tamtych czasów, tylko w „lekkim” uproszczonym stanie. Właśnie dlatego tak samo przeżywamy, ukradkiem wycierając łzę, kiedy słuchamy „Stare pieśni o najważniejszym” i „Romeo i Julię” Czajkowskiego.

**- Ale jednak, kto zamówił taki repertuar?**

**- Swietłana Gribowska:** To była inicjatywa instytutu „Dom Ojczyzny Kraju Badenii-Württembergii” w Stuttgarcie. Helmut Fidler, stutgarcki krytyk muzyczny i pracownik tego samego instytutu, już od 10 lat organizuje koncerty, na których brzmiało mało znane utwory kompozytorów z Europy Wschodniej. To on odszukał rękopis O. Bescha i pozostawił kopię partytury dla nas. Uzgodnił program, włączając do niego tria E. T. A. Hoffmanna, G. Götza i O. Bescha.

**- Co mogą Państwo powiedzieć o tych utworach?**

**- Wiktor Gribowski:** Tria Hoffmanna i Götza kaliningradzcy słyszeli w naszym wykonaniu nie jeden raz. A trio Bescha – to nowość też dla nas. W Kaliningradzie premiera odbyła się 10.10.2003 r. Autor napisał trio w 1962 r., kiedy był już niemłodym człowiekiem, doświadczonym faszyzmem i wojną. Te jego wrażenia znalazły swoje odzwierciedlenie w tym utworze. To było ostatnie jego dzieło, napisane na prośbę jego siostrzeńca, pianisty Ekarta Bescha (później – profesora konserwatorium w Hamburgu). Trio po raz pierwszy wykonano w 1963 r. w sali hamburskiego radia przez Ekarta Bescha, Bernharda Gamanna (słynnego skrzypka i kierownika jednego z najlepszych kwartetów Niemiec) i jego syna Gerharda Gamanna (wiolonczelistę, później profesora konserwatorium w Stuttgarcie). Ot tamtej pory zapomnieliśmy o tym wyjątkowym utworze. Ciekawe, że wtedy

w Rosji, w latach tak zwanej „odwilży”, pojawiały się kompozycje podobne tematycznie i artystycznie. Pierwsze skojarzenie – to Szostakowicz. A propos, drugie trio Szostakowicza jest włączone do naszego styczniowego programu. Mam nadzieję, że trio O. Bescha będziemy mogli nie raz zaprezentować w Kaliningradzie.

**- W jakich salach Państwo występowali?**

**- Swietłana Gribowska:** W Lüneburgu graliśmy się w starej, oświetlonej świecami sali domu kupca Brömse, należącego do Towarzystwa Kultury Niemiecko-Bałtyckiej. W tym mieście znajdują się kilka instytucji, zajmujących się kulturą i historią Prus Wschodnich. Wśród nich – Muzeum Prus Wschodnich, Instytut Historii Niemiec i Kultury Północno-Wschodniej Europy i Akademia Współpracy „Wschód-Zachód”. One wszystkie brały aktywny udział w przygotowaniu i przeprowadzeniu tego koncertu. W Berlinie koncert odbywał się we wspaniałej sali Państwowego Muzeum Instrumentów Muzycznych. W Stuttgarcie – w wielkiej sali „Domu Ojczyzny Kraju Badenii-Württembergii” skąd od początku pochodziła inicjatywa organizacji całego turnieju. Dlatego nie było nic zadziwiającego w tym, że publiczność na sali była szczególnie dobrze przygotowana i zainteresowana tym, żeby posłuchać mało znanej muzyki königsberskich kompozytorów. Wśród nich było wielu profesjonalnych muzyków i znawców muzyki kameralnej.

**- Jakiego języka używali Państwo w kontaktach z niemiecką publicznością?**

**- Swietłana Gribowska:** Niestety nie



znamy niemieckiego, ale potrafimy porozumieć się po angielsku. W tym wypadku nie mieliśmy żadnych problemów, dlatego że przy nas cały czas był jeden z głównych organizatorów trasy dr Klaus Harer – pracownik Instytutu „Niemieckie Forum Wschodnioeuropejskiej Kultury” w Poczdamie. On znakomicie zna rosyjski.

**- Dziękuję za rozmowę!**

**Rozmawiała M. Ławrynowicz**

*Foto W. Gribowski*